

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 46

# Fotel elektryczny czeka...

## Dwa obozy amerykańskiej opinii publicznej walczą o głowę Hauptmanna

„Jestem niewinny” – woła skazany

**NOWY JORK.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w chwili obecnej St. Zjednoczone największe zainteresowanie wykazują dla osoby Brunona Hauptmanna, skazanego wyrokiem sądu stanowego na karę śmierci.

Aczkolwiek wyrok już zapadł, sprawa Hauptmanna w dalszym ciągu jest tematem rozmów, a nawet dzikich sporów między zwolennikami skazanego, a jego zaciekłymi przeciwnikami.

Zwalczające się obozy puszczają w świat najróżnorodniejsze wersje, z których jedne przedstawiają Hauptmanna jako ofiarę... policji drugie — są panegiriami na cześć sprawiedliwości sądów amerykańskich.

A co się dzieje ze skazanym? Wyrok wywarł na Hauptmannie wrażenie wstrząsające.

Był zupełnie zlamany. Pewność siebie pierzchała, pozostał słaby, skończony człowieczyna, drżący o swą głowę. Przybywszy do celi skazany spotkał się tu z żoną. Widzenie trwało pół godziny. Małżeństwo pocieszało się nawzajem, przerywając rozmowę płaczem.

Po wyjściu żony, Hauptmann rzucił się na prycze i kłakał jak małe dziecko. Jadła nieprzyjął. I tak przez całą noc. Wartujący dozorca opowiada, że Hauptmann

plakał do rana.

O świcie zasnął i obudził się na krótko przed południem.

I o dziwo! Kilka godzin snu

## Torpeda ciągle się osuje

Dnia 15 b. m. rano gorzki zawód spotkał liczne grono pasażerów, chcących udać się w Warszawy do Łodzi pociągiem motorowym „lux-torpeda”. Pociąg nie odszedł wskutek uszkodzenia.

Między pasażerami znajdował się delegat Państwowego Banku Rolnego, na którego przybycie oczekiwało w Łodzi w wojewódzkim urzędzie rozjemczym dla spraw rolnych przeszło 30 interesantów.

Wskutek nieodejścia pociągu „lux-torpeda” część pasażerów udała się do Łodzi pociągiem normalnym, odchodzącym w półtorej godziny później.

## 50 milionów na regulację wód

Wedle krążących wiadomości rząd projektuje przeznaczenie sumy 50 milionów złotych na regulację rzek i potoków górskich. Suma ta ma być wydatkowana ze źródeł pozabudżetowych w okresie 2-letnim.

W roku bieżącym przewiduje się 25 milionów złotych na roboty wodne, przyczem mają być uwzględnione w pierwszym rzędzie potoki górskie i rzeki w

wpłynęło uzdrawiająco na stan Hauptmanna i skazany zmienił się nie do poznania. Gdy do celi wtargnął jakiś reporter, Hauptmann przyjął go b. uprzejmie i na pytanie, jak się czuje, odpowiedział:

— Mam pójść na krzesło

elektryczne. Jeśli tak się stanie, uczynię to po męsku. Jestem niewinny. Gdybym istotnie dokonał morderstwa, przyznałbym się do winy na początku procesu.

W kilka godzin później Haupt

manna przewieziono pod silną eskortą do więzienia stanowego

w stolicy stanu New Jersey, Trenton. Osadzono go tu w celi przeznaczonej dla więźniów, skazanych na śmierć. Cella ta będzie mieszkaniem Haupt-

mann a aż do czasu nowej rozprawy lub stracenia.

• **Żona Hauptmanna**

wróciła z dzieckiem do Nowego Jorku, gdzie zamieszkała u przyjaciół.

Obrońcy skazanego bynajmniej nie zrezygnowali i zamierzają wnieść apelację. Istnieje projekt, aby drogą publicznej kwesty zebrać potrzebny fundusz na koszt apelacji.

Jaki wynik apelacji trudno przewidzieć, w każdym razie termin stracenia zbliża się coraz bardziej.

Czy uda się obrońcom uratować Hauptmanna od krzesła elektrycznego? Oto pytanie na które nie prędko otrzymamy odpowiedź.

## Zatarg włosko - abisyński

grozi otwarta wojna

**RZYM, (PAT).** W kołach do brzo poinformowanych zaprzeczają wiadomości o nowych zajściach na granicy Somali

**LONDYN, (PAT).** Korespondent „Daily Telegraph” donosi z Rzymu, iż według krążących tam wiadomości, wojska abisyń-

skie jakoby zajęły miejscowość Acilliare w pobliżu Ualual. Włochy miejscowość tę uważają za część terytorium włoskiego.

## Odpowiedź rządu niemieckiego

na propozycje angielsko - francuskie

Donoszą z Berlina, że ambasadorowie brytyjski sir Erick Phipps oraz francuski Francois Poncet zostali wczoraj pod wieczór przyjęci przez ministra spraw zagranicznych von Neuratha, który wręczył im odpowiedź rządu niemieckiego na

propozycje angielsko-francuskie z dnia 3 lutego.

Wedle tych doniesień, rząd niemiecki wyraził na zgodę na natychmiastowe przystąpienie do rokowań o pakt lotny czy. Propozycja ustalenia stosownej płaszczyzny dla rokowań o konwencje rozbrojeniową i o anulowanie części piątej Traktatu Wersalskiego również przyjęta została przez

Niemcy przychylnie, natomiast sferę zastrzeżeń wysuwają Niemcy co do przystąpienia swego do Paktu Rzymskiego w sprawie niepodległości Austrii, oraz wypowiedzią się negatywnie co do Paktu Wschodniego, oparłego na zasadzie wzajemnej pomocy.

Odpowiedź niemiecka wywołała miała w brytyjskich kołach rządowych wrażenie korzystne.

## Krwawa walka powstańców chińskich

**MUKDEN, (PAT).** Chińskie oddziały powstańcze usiłowały wczoraj wdrzeć się do miasta Tienhszan w prowincji Dzechol,

lecz zostały odparte przez wojska japońskie i mandżurskie.

W walce, jaka wywiązała się z powstańcami, zginęło 2 oficerów japońskich oraz 14 żołnie-

rzy japońskich i mandżurskich.

Przywódca bandy powstańczej oraz członkowie jego otoczenia zostali zabici w pościgu.

## Splonął wagon pocztowy

w pociągu Gdańsk-Kraków

Dnia 14 b. m. o godz. 22 wybuchł pożar w wagonie pocztowym pociągu pospiesznego nr. 10, zdążającego z Gdańska do Krakowa. Pociąg znajdował się na terytorium wolnego miasta Gdańska koło miejscowości Kletschkau na linii do Tczewa, gdy zauważono ogień w wago-

nie pocztowym.

Wagon splonął wraz ze wszystkimi przesyłkami pocztowymi.

Dochodzenie w sprawie przyczyn pożaru podjęły władze śledcze wolnego miasta Gdańska oraz polskie władze kolejowe. W dniu 15 b. m. wyjechali

do Kletschkau funkcjonariusze wydziału śledczego z Tczewa, celem przeprowadzenia dochodzeń wspólnie z władzami gdańskimi.

Władze pocztowe w Gdańsku ustalają ilość i wartość przesyłek pocztowych, które splonąły wraz z wagonem.

## Burza śnieżna w Zagłębiu naftowym

**BORYSLAW, (PAT).** Od 24 godzin zaleje nad zagłębiem naftowym niezwykle silna zamieć śnieżna. Komunikacja z Drohobyczem i innymi miastami zagłębia jest przerwana.

Na drogach potworzyły się zaspasy do wysokości 5 m. pola, które były pokryte warstwą śniegu, sięgającą 1 m. zostały ogłococone przez wichurę z po-

krywy śnieżnej.

Ruch na kopalniach jest bardzo utrudniony, gdyż śnieg zasyłał kotłownie. W samym Bo-

ryslawiu na kilku ulicach potworzyły się zaspasy 3 metrowej wysokości. Wszystkie pociągi przychodzą z opóźnieniem.

## Zamordowanie kata

**BARCELONA, (PAT).** Kat miasta Barcelony został zamordowany. O śmierci kata Francisco Munoz i okolicznościach, jakie towarzyszyły zbrodni, krąży różne pogłoski, których cenzura nie dopuszcza do prasy. Wiadomym jest jedynie, że zbrodnia została

dokonana w b'ely dzień w barze. Sprawca zamachu dał do kata szereg strzałów i spokojnie uszedł. Aresztowano 3 osoby. Przypuszczalnym motywem zbrodni są porachunki na tle ostatnich egzekucyj.

## Demonstracje niemieckich socjalistów

przeciw katolikom

**BERLIN, (PAT).** — W Monachium doszło wczoraj do gwałtownych demonstracji, urządzonych przez kilkuset narodowych socjalistów przeciwko 4 nauczycielom katolickim obwinionym o udział w sporach kościelnych. Wobec groźnej postawy demonstrantów, policja zmuszona by-

ła interwenjować, wywołując nauczycielki samochodem poza obręb budynku szkolnego. Tym wznosił okrzyki: „Precz z czarnikami!”, „Do Dachau z nimi!”, (Jak wiadomo, w Dachau mieści się wielki obóz koncentracyjny).

## OD ŚWITU DO NOCY

W czasie pożaru jak: wybuchł wera rajskiej nocy w Benisaleh (Egipt), w pobliżu Minii zginęło 6 osób, a dwie zostały ciężko poparzone. Znaczna liczba domów splonąła doszczętnie.

Epidemia grypy szerzy się w Pradze coraz bardziej. Według opinii lekarzy, liczba chorych w stolicy Czechosłowacji wynosi 10.000 osób.

Umowa o wcieleniu Saary do Niemiec, będzie podpisana przez ambasadorów Francji i Niemiec przy podobnie w nadchodzący poniedziałek w Neapolu.

W Budapeszcie, stolicy Węgier szerzy się epidemia grypy; zanotowano 5 wypadków śmierci.

Pomiędzy dwoma rywalizującymi setkami protestanckimi w Meksyku doszło do krwawego starcia, w rezultacie którego 4 osoby zostały zabite, a 15 odniosło rany.

## Narady polskich konserwatystów

W Warszawie odbyło się wczoraj zebranie konserwatystów, któremu przewodniczył b. min. Strassburger. Blisko godzinne przemówienie na tematy aktualne wygłosił ks. Janusz Radziwiłł. Prelegent poświęcił wiele uwag charakterystyce programu codziennego organu konserwatywnego.

Na zapytanie, jak konserwatyści stosunkują się do zagadnienia podjęcia robót publicznych na szerszą skalę, odpowiedział ks. Radziwiłł, iż zajęcie stanowiska w tej kwestii nie jest łatwe ze względu na konieczność kontynuowania polityki deflacyjnej.

W zebraniu wzięło udział około 100 osób.

## Wyjazd min. handlu do Londynu

Minister przemysłu i handlu p. Henryk Floyar-Rajchman na zaproszenie rządu angielskiego, wyjechał do Londynu na targi brytyjskie.

## Z giełdy

Obroty średnie, tendencja niejednołita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.28% — 5.28%. Rubel złoty 4.55% — 4.55%. Dolar złoty 8.89 — 8.88%. Rubel srebrny 1.59, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.69, Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 201.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.86.

Akcje: B. Polski 99.00; Lipop 9.30; Starachowice 13.10.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednołita, dla listów zastawnych — przeważnie mocniejsza, akcji — przeważnie utrzymana.

# Właściciel domu strzelił do lokatorki Skarga Elektrowni przeciw obniżce ceny prądu

Właściciel domu we wsi Placówka, tuż pod Warszawą, Edward Górski, miał lokatorkę Stanisławę Sikorską, która zaległa przez wiele miesięcy z niszczaniem komornego. Górski

uzyskał wyrok eksmisyjny i komornik dokonał egzekucji. Za zgodą Górskiego, nędzne ruchomości Sikorskiej przeniesiono do ciemnej komórki, gdzie Sikorska też zamieszkała.

Uboga lokatorka stała się sołą w oku gospodarza.

Korzystając tedy z jej nieobecności, Górski wraz z synem Stefanem Daleckim utworzyli przemocą komórkę i wyrzucili rzeczy Sikorskiej na

puszty plac. Sami odjechali rowerem. Po 20 minutach wrócili. Zauważyli wtedy, że Sikorska zbiera

porozrzucane po placu rzeczy.

Górski wystrzelił z rewolweru na postrach i polecił Daleckiemu, by pilnował Sikorskiej, gdyż ta zechce otworzyć zamkniętą już na kłódkę komórkę. Wskutek tego doszło do szamotania się między Sikorską i Daleckim. W pewnym momencie do zajścia włączył się Górski i kopnął silnie w brzuch Sikorską, która upadła. Po odzyskaniu przytomności zwała się z miejsca.

W tej chwili Górski wystrzelił z trzymanego w rękę rewolweru. Sikorska, trafiona w brzuch, ponownie upadła. Tym razem jednak skutki były straszliwe. Ciężko ranna, odwiezio

na do szpitala, wkrótce zmarła.

Edwarda Górskiego pociągnięto do odpowiedzialności za umyślne zabicie, oraz za samowolę, polegającą na usunięciu przemocą rzeczy Sikorskiej z komórki. Dalecki oskarżony został o samowolę.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym Górski przyznał się do popełnienia samowoli,

do winy zabicia Sikorskiej nie przyznał się. Wyjaśniał, że wystrzał mimowolny nastąpił w chwili, kiedy przybiegł na pomoc Daleckiemu, na którego rzuciła się

z siekierą w rękę

Pozatem obrońca oskarżonego adw. Zand wniósł o dokonanie ekspertyzy psychiatrycznej. Powołano 2 lekarzy - psychiatrów d-ra Dreszera i Szczyta.

W dniu wczorajszym Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoznawał skargę b. zarządcy Elektrowni Warszawskiej na orzeczenie ministerjalnej komisji arbitrażowej co do obniżki ceny prądu. Pełnomocnik Zarządu m. Warszawy, który został dopuszczony w tej sprawie w charakterze przyzwanego, podniósł kwestię właściwości Trybunału, a to wobec niewyczerpania przez elektrownię toku instancyj. Poza tem podnie-

siono zarzut, że skoro elektrownia nie zaskarżyła orzeczenia co do powołania komisji arbitrażowej, to tem samem nie może kwestionować orzeczenia komisji.

Wreszcie wyłonił się spór, czy obecnie b. zarząd elektrowni nie zaskarżyła orzeczenia stru może skargę wniesioną w swoim czasie obecnie popierać Trybunał odroczył ogłoszenie orzeczenia do 8 marca r. b.

## B. minister Kühn rzekł się czasowo emerytury

Wczorajszy wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie wydał postanowienie w sprawie wysokości uposażenia zarządcy sądowego spółki akc. Francuskiego Towarzystwa Elektryczności w Warszawie, b. ministra Alfonsa

Kühna. Pensja sekwestratora ustalona została na trzy i pół tysiąca złotych miesięcznie, zaś wraz z dodatkami funkcyjnymi na pięć i pół tysiąca złotych. B. minister Kühn wystosował pismo do Sądu, iż zwrócił się on do Prezydenta m. st. Warszawy o zawieszenie mu wypłaty uposażenia emerytalnego na czas piastowania stanowiska sekwestratora Elektrowni. Inż. Kühn otrzymuje bowiem, jako b. naczelny dyrektor Tramwajów Miejskich emeryturę w wysokości trzech i pół tysiąca złotych miesięcznie. Kwotę tę oddał b. minister Kühn do dyspozycji Prezydenta Miasta, nie chcąc w dobie kryzysu pobierać podwójnych uposażeń.

Po ustaleniu pensji sekwestratora Elektrowni Warszawskiej, uwypukla się poważna redukcja wydatków personalnych na terenie Zarządu Elektrowni. Dotąd wymówieni obecnie członkowie zarządu Elektrowni pobierali wraz z dodatkami roczną pensję, sięgającą blisko 800 000 złotych.

## Echa kradzieży

na Zamku

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko sprawcom kradzieży 22.000 zł. z kasy biura odbudowy Zamku Królewskiego.

Wyrok, skazujący b. wóznego wspomnianej instytucji Jasińskiego na 5 lat więzienia, oraz jego współników zawodowych złodzieiów: Strychalskiego i Misiaka po 5 lat więzienia Sąd Apelac. zatwierdził z tem jednak, że Misiak ma odbyć karę w domu dla nieoprawnych w Koronowie.

## Wierzytiele Pe-Pe-Ge

Sąd Grodzki w Grudziądzu zwołał na dzień 26 lutego zebranie wierzyteli sp. akc. Polski Przemysł Gumowy, znajdującej się, jak wiadomo, od 4-ch lat pod nadzorem sądowym. Na zebraniu tem sfinalizowany ma być układ pojednawczy. Najpo ważniejszymi wierzyteli Pe-Pe-Ge są kapitaliści francuscy. Francuska firma przemysłu gumowego Houtschinson, rości sobie do Pe-Pe-Ge pretensje w wysokości 6.000.000 złotych.

# Utopił wnuka z litości nad córką

We wsi Dziekanów Nowy pod Warszawą zamieszkiwała wraz z rodzicami Stefania Guzowska. Ojciec jej, Leon, trudniący się rybołówstwem,

nie zarabiał na utrzymanie to też 20-letnia Stefania przybyła do Warszawy, gdzie zatrudniona została w charakterze służącej.

Po pewnym czasie wróciła do rodziców, lecz nie sama. Przywiozła bowiem niemowlę, które, jak opowiadała rodzicom, przyszło na świat wskutek zniewolenia jej.

Zwracała się tedy do ojca, aby pomógł jej

do ukrycia hańby,

nim wieść rozniesie się po całej okolicy, że została matką. Rozpaczą dziewczyny przejął się ojciec i na swój sposób zrozumiał prośbę córki.

Dziecko zawiązał w pieluszkę, wziął ze sobą, gdy wychodził do codziennej pracy i, wyjechawszy na środek Wisły, rzucił żywy i tłomek do wody.

Po pewnym czasie policja została zawiadomiona przez nieznanego informatora, że Stefania Guzowska, przyniosła do rodziców dziecko, na którego ślad nie można było natrafić.

Policja wszczęła dochodzenie Leon Guzowski przyznał się do winy i podał okoliczności utopienia niemowlęcia. Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko Leonowi Guzowskiemu o zabicie, a Stefani o podżeganie.

Na wczorajszej rozprawie Leon Guzowski

ze szczerym żalem i skrucą przyznał się

do winy, córka jego zaś do winy nie przyznała się, wyjaśniając, że wprawdzie prosiła ojca o ukrycie dziecka przed okiem ludzi, ale miała na myśli oddanie go na wychowanie komukolwiek.

Sąd uniewinnił Guzowską, a Leona Guzowskiego skazał na 2 lata więzienia z zawieszeniem na lat 5.

Sąd przyjął, że Guzowski działał w stanie silnego wzruszenia,

wywołanego niedolą córki.

Jej wyjaśnienia sąd przyjął za wiarygodne.

# Przemocą — do konającej matki...

Benjamin i Aron Kalmusowie i matkę, która ciężko chorą leżała w szpitalu Dzieciątka Jezus. Jednego dnia zawiadomiono ich, że

matka kona.

Pośpiesznie przyjechali taksówką do szpitala, lecz wozny nie chciał ich przepuścić przez bramę, ponieważ nie był to dzień przyjęć.

Wtedy obydwaj bracia użyli w stosunku do oddzielnego przemocy i siłą wdarli się do środka.

Tymczasem zaalarmowany posterunkowy przybiegł na miejsce i zastał obu braci na korytarzu szpitalnym, tuż przed wejściem na salę, gdzie konała ich matka.

Posterunkowy usunął obydwu Kalmusów z terenu szpitalnego i zaprowadził ich do komisariatu. W międzyczasie matka ich umarła. Synowie nie zdołali ujrzeć jej przed śmiercią.

Urząd prokuratorski wytoczył Kalmusom sprawę o używanie przemocy w stosunku do woznego szpitala.

Obrońca oskarżonych, apl. adw. Rosenberg wskazywał na

## Sądy przychylniejsze dla lokatorów

W stołecznych Sądach Grodzkich zapadły ostatnio liczne wyroki w sprawach eksmisyjnych, które wskazują na korzystny zwrot w praktyce sądowej dla lokatorów.

Między innymi, sądy oddalały obecnie wnioski o wykonanie wyroku eksmisyjnego właścicieli nieruchomości nie skorzystał zeń i przez pewien czas pobierał od lokatora normalne komorne z góry, pozostawiając go w mieszkaniu.

niestychanie smutne podłoże całej sprawy. Sąd Okręgowy skazał obydwu Kalmusów po 7 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

W motywach wyroku, sędzia Dąbrowo podkreślił, iż wprawdzie w czynie oskarżo-

nych są ustawowe cechy przestępstwa, lecz winę całego zła ponosi raczej administracja szpitalna.

Z tych zasad, Sąd wymierzył oskarżonym najniższą karę, jaką wogóle przewiduje kodeks karny.

# Proces zastrzelonego bandyty

Sprawa sądowa po śmierci

Na wokandzie Sądu Najwyższego w Warszawie znalazła się wczoraj sprawa groźnego bandyty Władysława Maczuga, który pochodził w Małopolsce znanymi

krwią niewinnych ofiar.

Maczuga przez dłuższy czas grasował, umykając zręcznie pościgowi. Wreszcie został schwytany. Sąd Okr. w Rzeszowie skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

W pierwszy dzień Świąt Bo-

żego Narodzenia bandyta zamierzał uciec z więzienia. Straż więzienna zarządziła pościg, w czasie którego na jednej z ulic w Rzeszowie został

śmiertelnie ranny. Maczuga zakończył swój żywot zbrodniczy na łóżu szpitalnym w chwili, gdy akta z jego skargą wysłane zostały do Sądu Najwyższego w Warszawie. Wczoraj właśnie sprawa ta miała być rozpatrzona, ale wobec śmierci skazańca została umorzona.

# Niedoszły bratobójca przed sądem

Wieś Nowy Zaborów (pow. gostyński) była

widownią tragedji,

jaka rozegrała się pomiędzy Leonardem i Kazimierzem Wilińskimi.

Leonard Wiliński dzierżawił od brata osadę rolną. Umowa skończyła się w dniu 1 sierpnia ub. r., jednakowoż dzierżawca obowiązany był uprawić ziemię i dokonać jesiennych zasiewów. W dniu 23 sierpnia, gdy Kazimierz spostrzegł, iż brat robi coś w polu wbrew zasadom uprawy ziemi — udał się na pole i zwrócił mu uwagę, aby w ten sposób ziemi nie orał. Od słowa do słowa powstała sprzeczka. W pewnej chwili Leonard uderzył brata biczyskiem po głowie. Wzburzony Kazimierz dobył wów-

czas rewolwer i strzelił, raniąc brata w łopatkę.

Sąd Okr. w Płocku uznał Kaz. Wilińskiego winnym usiłowania zabójstwa i skazał go za to na półtora roku więzienia.

Przy wymiarze kary, Sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego, oraz jego silne wzburzenie, wywołane uderzeniem brata.

Wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie wyrok ten zatwierdził

Dr. med. SZTERN Senatorska przy Pl. Teatralnym Weneryczne, pęcherza drog moczowych, płciowe 8 r. - 9 w

LECZNICA D-18 med. GISERA WENERYCZNE, płciowe, skórne Chmielna 47 9 r. - 9 w.

# Rywalki

(A.E.) Nie wszystko na świecie urzędowe jest tak, jak być powinno.

Naprzekład sklepy spożywcze.

Czasem człek przejdzie dwie ulice, zanim znajdzie wystawę z bułkami.

A czasem znowu jeden sklep za drugim. Brac i wybierać!

Pani Anna Duda i pani Genowefa Stachur mają sklepy spożywcze w wąskiej uliczce jeden naprzeciw drugiego.

Obie właścicielki stoją we drzwiach i wyrwają sobie klientów, zwłaszcza pici brzydkiej, jako że obie są kandydatkami do stanu małżeńskiego.

Patrzą na siebie z pogardą i każda z nich jest przekonana, że ma towar lepszy, choć bułki ich pochodzą z tej samej piekarni, a śledzie z tej samej wędzarni.

Pewnego razu na jezdni pojał się młody, przystojny mężczyzna.

Spoglądał to na jeden sklep, to na drugi, nie wiedząc, na który się zdecydować.

— Pan pozwoli! — rzekła pani Anna z najmiłszym ze swych uśmiechów.

— Mam doskonale kajzerki.

— U mnie lepsze — odparła pani Genowefa głosem słodkim, jak sacharyna — pozatem mam obwarzanki z makiem.

Młody człowiek stał zakłopotany.

— Doprawdy, nie wiem, co

zrobić — rzekł — obie panie są tak sympatyczne...

— Panie — zaszczębiotała pani Anna — ja jestem blondynką, a mężczyźni wolą blondynki.

— Ja jestem brunetką — wołała pani Genowefa, przyszywając rywalkę wzrokiem — runetki mają temperament!

— Cóż panu po jej temperamentie — uśmiechnęła się zjawie pani Anna — kiedy jej ulki śledziem śmierzda!

— Ty sama śledziem śmierzdzisz! — krzyknęła oburzona Genowefa. — Widzicie ją! Blondynka! Włosy sobie tleni!

Pani Anna pobladała ze złości.

— Ja sobie włosy tlenię? To ty farbujesz na czarno rozmaitemi świństwami.

— Ja farbuję? Masz, psia-krew!

I pani Genowefa zamachnęła się kwaszonym ogórkiem tak cennie, że trafiła stojącego pośrodku klienta.

Ze zaś z drugiej strony nadlatywał spory wędzony śledź, więc młody człowiek zwił czemprędzej z pola walki i przy patrywał się zdala, jak obie karmicielki ludzkości, po wyczerpaniu amunicji, wyrwują sobie włosy tlenione i farbowane.

Sąd skazał obie panie na 20 złotych grzywny każdą za zakłócenie porządku.

## Wesoły Kącik

## GARNITUR.

Wysocki wrócił dopiero co z Francji.

Powitał czule żonę i dzieci, rozdał podarunki, zjadł coś nie coś i położył się spać.

Zasnąć jednak nie mógł, kręcił się niespokojnie i wreszcie rzekł do żony:

— Muszę ci coś pokazać. Przywiozłem sobie angielski materiał na garnitur.

U nas takiego materiału wcale dostać nie można, nawet za grube pieniądze.

To mówiąc, Wysocki wstał z łóżka, otworzył walizkę i pokazał żonie swój nabytek.

Materiał był w istocie doskonały, stary, ozdobiony pięknym deseniem i pani Wysocka wyraziła swój zachwyt.

Nazajutrz Wysocki udał się do krawca, zamieszkłego w tymże samym domu, w celu zamówienia garnituru.

Krawiec długo przyglądał się materiałowi, chwalił gatunek i desen, w końcu jednak rzekł:

Z tego nic nie będzie, panie Wysocki.

— Czemuż to?

— Tu jest zamało materiału.

— Zamało?

— Tak. Przynajmniej metr musi pan dokupić.

— Ale... zawołał Wysocki i urwał nagle.

Przypomniał sobie bowiem, że materiał przemycił w walizce nieodony i wobec tego lepiej nie mówić o jego francuskim pochodzeniu.

Zmartwiony poszedł do domu, jednak nie zrezygnował z uszciska garnituru.

Następnego dnia Wysocki udał się do innego krawca.

— Panie Stepkowski — rzekł — mam tu materiał na garnitur, ale obawiam się, że nie wystarczy.

Pan Stepkowski wymierzył i rzekł:

— Wystarczy. Zupełnie wystarczy. Niech pan przyjdzie we wtorek do miary.

Po tygodniu garnitur był gotowy.

Wysocki wyglądał w nim jak lord i nie posiadał się z radości.

Znajomi, widząc go, otwierały szeroko usta, a żona pojechała się w nim nanowo kochać, jak za panińskich czasów.

Wkrótce otrzymał świetną posadę, a wszystko dzięki garniturowi.

Bo jak cię widzą, tak cię piszą.

Pewnego razu Wysocki zatrzymał się na ulicy i przetarł oczy ze zdumienia.

Przed nim, wesoło pogwizdując, kroczył mały pędrak, w takim samym garniturze, jak i Wysocki podbiegł do chłopca:

— Jak się nazywasz, mały?

— Tuzio Stepkowski.

— Twój tatuś jest krawcem, czy tak?

— Tak.

Wysocki udał się wnet do krawca i rzekł:

— Panie Stepkowski! Nie nam do pana pretensji, że uszył pan ubranie synkowi z nego materiału.

Ale wyłomacz mi pan, dlaczego krawiec Walczak, mieszkający w tymże domu, co i ja, oświadczył, że materiału na garnitur zamało?

Dlaczego kazał mi dokupić jeszcze metr?

— Nic w tem dziwnego — odparł pan Stepkowski.

Mój synek jest mały, ma do-

## Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Moja pierwsza miłość

## Do ołtarza przez rozpacz i przeszkody (Godło: Blondas)

Upierzejmie proszę szanownego Pana o wydrukowanie i mojej pierwszej miłości bez zmiany, może nie w kolejności napisana, ale szczerze i ze łzami.

Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, dużo chłopców uganiało się za mną tak, że rady sobie dać nie mogłam. Pisywali do mnie różne miłosne listki. Ja, będąc z natury bardzo skromną i nieśmiałą, uciekałam zawsze od nich. Mając takie

**SZALONE POWODZENIE,** nie cieszyłam się wcale, przeciwnie byłem zła sama na siebie, mówiąc nieraz, że jestem nieszczęśliwą. Bóg dał mi taką urodę? Wszyscy mówili na mnie, że jestem, jak aniołek z nieba. Wogóle, jak na młodą panienkę, miałam za duże powodzenie.

Po skończonej szkole powszechnej wysłali rodzice mnie na kursa handlowe wieczorowe. Wśród koleżanek nie byłam lubiana, a tylko jedna była moją przyjaciółką serdeczną.

Przyjeździe dnia, w którym skończyłam kursa. Od tej chwili miałam

**AŻ CZTERECH STARAJĄCYCH SIĘ** o moją rękę.

Rodzice moi byli bardzo zadowoleni, widząc ich córkę w gronie dojrzałych już dziewczyn. Lecz ja czy byłam zadowolona? Raczej nie. Ileż to razy u-

ciekałam przed nimi, ażeby iść sama jedna chociażby na koniec świata, byleby samusienka.

Aż tu na moje nieszczęście zostałam zapoznana przez koleżankę z pewnym Arturem. Czy on mi się podobał? Nie, tylko umiał do mnie grzecznie mówić tak, że się z nim umawiałam. Mówił, mi że od pierwszej chwili zapoznania zakochał się we mnie, lecz ja słuchałam tego wszystkiego

**Z SERCEM TWARDYM JAK SKAŁA.**

Umawiałam się z nim i nie wychodziłam. Wtedy on wystawał godzinami pod moją bramą, a żeby mnie choć ujrzeć. Codzień telefony i błagania o spotkanie. Ja, będąc uczuciową, spotykałam się z nim, bo żal mi było patrzeć za jego cierpieniem.

Pewnego razu prosił, bym przyszła do niego. Poszłam. Czego miałam się obawiać? Był uprzejmy, grzeczny, aż tu naraz chwycił mnie wpół... Szarpie się z nim, słyszy mój szloch, błaganie o litość, tłumacząc mu, zaklinam go na wszystkie świętości, jest głuchy na wszystko. Wreszcie

**ZDOBYŁ MNIE.**

A ja głupia, wstydiłam się krzyzczeć. O Boże, jakże dziś żałuję! On po zdobyciu mnie błagał o przebaczenie, mówiąc: — Niuta, tyś była czysta, nienaruszona przez nikogo, a ja nie wierzyłam Ci.

I zaczął mnie całować, cieszając się, jak małe dziecko ze swej zdobyczy, mówiąc:

— Przysięgnij mi, że będziesz moja.

I dał mi pocałowania krzytyk, który miałam na szyi. Ja nie zdając sobie sprawy, ucałowałam. O, jakże się grubo mylił, mówiąc te słowa! Nienawidziłam go ogromnie, lecz on **JESZCZE WIECJĘ SZALAŁ ZA MNĄ,**

rady sobie nie mógł dać beze mnie.

Cóż ja biedna? Swoją hańbę ukrywałam, nikomu nic nie mówiłam, a tylko unikałam go jak

— zarazy. On chciał się zabić, kolegów przysyłał do mnie, straszył mnie, że powie rodzicom i ja muszę być jego żoną. Lecz ja, będąc odważną i przygotowaną na najgorsze, jego pogróżek się nie bałam. Każdemu starającemu się o moją rękę mówiłam na mnie niestworzone rzeczy. Był i taki, który mimo wszystko chciał się ze mną żenić, lecz ja i jego stanowczo, bez grzecznie odsunęłam.

Tak minęło parę miesięcy całymi dniami przesiadywałam w domu czytając, lub myśląc o swoim nieszczęsnym losie, który tak młodą mnie już doświadczył.

Nadchodził wieczór. Jakaś dziwna tęsknota pchała mnie do wyjścia. Wyszedłam. Idąc tak, doszłam do pewnej ślizgawki Tam, przyglądając się, wyczułam czyjś wzrok. Spojrzałam i coś zobaczyłam? Oczy te, smutne oczy, które z jakąś dziwną siłą patrzyły na mnie „Te oczy — to

**OCZY POLICJANTA PEŁNIĄCEGO SŁUŻBĘ.**

Tego wieczora byłam szczęśliwa. I ja z nieśmiałością spoglądałam na niego. Pokochałam go od pierwszego wejrzenia. bo jakże mogło być inaczej? Ja jasna blondynka, dość ładna, on czarny jak cygan, przystojny. I te oczy smutne, jak gdyby mówiły:

— Nie odchodź, zaczekaj, już idę do ciebie kochana!

W pewnym momencie chwycił mnie ktoś za ramię. To znajoma przerwała mi ciszę kochana.

— Niech pani idzie już —

mówi, pani dawno tu stoi, a zimno jest.

Wtem zmiana przychodzi, mój cyganek zdejmuję przepaskę. Jest wolny, lecz ja nie sama. Odchodzę, on idzie też za nami. Staję — znowu idzie. Już dom, znikam w bramie, ale w domu nie mogę usiedzieć Wyhodzę. Idę na drugą stronę do znajomej. Wtem patrzę, sylwetka policjanta! To on! Zobaczył mnie, biegnie na moje spotkanie, podchodzi, całując obie ręce

**Z ZALEKNIONĄ RADOSCIĄ** Mówi:

— Proszę się nie gniewać na mnie, że tak panią zaczepiam... Oczy pani mnie przyciągnęły tu i te słizne złote włoski. Ja pani nigdy nie widziałem.

I rozmowa potoczyła się dalej. Czuję, jak serce mi bije coraz mocniej, mocniej. Jakże ślicznie prosił mnie później o spotkanie! Nie mogłam doczekać się następnego wieczoru, a i on też, bo przybiegł, jak na skrzydłach o godzinę wcześniej.

Od tej chwili kochałam go coraz więcej i te jego smutne czarne oczy pierwszą miłością, miłością, która nie zna przeszkód. Kochając go, byłam smutna, gdyż on uważał mnie za czystą, nieskalaną istotę, lecz ja...

**LEŻY LEJA SIĘ, JAK DESZCZ,** gdy to piszę, piszę, by ulżyć mym cierpieniom.

Pewnego razu przyszedł mój ukochany, z jakimś dziwnym smutkiem, zaczął mi się przyglądać. Ja, widząc go smutnego, zapytałam:

Dalszy ciąg jutro

## Coś dla pani



Praktyczna ciepła sukienka z angory przyda się do codziennych zajęć. Przybierzemy ją naszymi z podłunych płytek metalowych. Powinna mieć klasyczny — to jest bardzo modne.

pierwsze sześć lat, więc materiału starczyło.

A synek Walczaka ma już dwanaście lat!

Astrolog.

## HUMOR

## ZŁOTE RYBKİ

— Anno! Daj złotym rybkom jeszcze trochę tartej bułeczki.

— Chcę w dzień swych imienin widzieć wokół same uśmiecnięte twarze.

## OSWIADCZYNY

— Panno Maniu! Kocham pani niebieskie oczy i blond włosy.

— Pewnie to samo mówił pan innej przed godziną.

— Nie, panno Maniu. Tamta miała piwne oczy i była brunetką!

## Z MOSTU

— Skąd państwo wracacie?

— Prosto z mostu Poniatowskięgo.

— Coście tam robili o tak późno?

— Masi nam powiedziec po-

wie, że jej... dam pani grosza na nowy kapelusz.

## PROGRAM RADJOWY

## SOBOTA, 16 LUTEGO

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają róże”; 6.48 Muzyka (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. muzyki; 7.35 Chwilka pał domu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu i hałas; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.10 Koncert; 13.05 Symfonia Beethovena (płyty); 13.30 Muzyka lekka (płyty); 14.00 Tr. z Worochty; 15.30 Wiadomości o eksporcie (polskim); 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Najnowsze nagrania na płytach; 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci”; 17.00 Transmisja z Worochty; 17.15 Muzyka popularna (płyty); 17.30 Pieśni; 17.50 „Nowoczesne mieszkanie” — odczyt; 18.00 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej”; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.15 Transmisja z Worochty; 18.45 „Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy” — reportaż; 19.00 Reportaż ze stacji telefonów; 19.20 „Łask — miasto bujnego rodu” — odczyt; 19.30 Krótki recital (wiolonczela); 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Wiednia; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 Koncert symfoniczny; 21.45 „Epos codziennosci polskiej” — szkic literacki; 22.00 Tr. z Paryża; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 R. Schumann; Karnawał; 23.05 „Łoza Szyderców”; 23.05 Muzyka lekka (płyty); 24.00 Muzyka taneczna.

**ULICE I GMACHY DZISIEJSZEJ MOSKWY**

Odczyt p. Leonarda Tomaszewskiego, który wygłoszony zostanie przed mikrofonem warszawskim w sobotę, dnia 16 lutego o godz. 18.45 określi słuchaczom jakie było i jakie jest obecnie oblicze Moskwy. Przed rozpoczęciem było to miasto najbardziej chybne na świecie zaniedbane i cha-

tycznie zabudowane choć posiadało stosunkowo logiczny układ głównych ulic. Poza prastarym Kremlim szczytyło się bezsensownie brzydki zabudowanemu centrum handlowemu „Kiteigorodu” i szeroko rozrzuconych dzielnic, pokrytych przypadkowo pajęczyną zaułków. Od roku 1926 Moskwa poczyniła zmieniać swoje oblicze, a przedewszystkiem skalę. Na miejscu parterowych, czy kilkupiętrowych domów przedwojennych wyrastają kilkunastopiętrowe gmachy przyszłej stolicy z dnia na dzień.

**„SPIEW, TANIEC I ŚMIECH”** — transmisja rozgłoszenia radiowego z Wiednia

Ujarzmiające wdziękiem wiedeńska melodie, które zdobyły sobie hegemonię w całym świecie, wciąż dźwięczą w rozgłoszone kawiarni i dancin-gów z estrad i scen, oraz z mikrofonów radiowych. Rozpiewany, roześmiany Wiedeń spłynie również do słuchawek i głośników polskich w transmisji, jaka będzie miała miejsce w dniu 16-tym lutego (sobota), o godz. 20.00. Program obejmuje „Śpiew, taniec i śmiech” w układzie Wiktora Hrubego.

**SZLAKIEM II BRIGADY LEGJONÓW**

Transmisja z Huculszczyzny W dn. 16-tym lutego rozgłoszenie Polskiego Radia transmitować będą z Huculszczyzny uroczystości w związku z Marszem — „Szlakiem II Brygady Legionów”. I tak, o godz. 14.00 nadane będą ciekawe wyścigi konne huculów o godz. 17.00 — transmisja uroczystości pod Krzyżem i wreszcie o godz. 18.15 — wystąpi na falach eteru w barwnym swym folklorze Teatr Huculecki.

## Po katastrofie sterowca „Macon”

Katastrofa, której ofiarą padł wielki sterowiec powietrzny marynarki amerykańskiej „Macon”, zbudowany w 1933 r., ma już swój precedens; ten sam los, co „Macon” spotkał wybudowany w 1931 r. sterowiec „Acron”. Sterowce typu sztywne nie są wogóle oszczędzane przez katastrofy; angielski

R 101 zniszczony został w 1930 r. podczas lotu nad Francją, od tego też czasu W. Brytania zaprzestała budowy sztywnych sterowców. Prototypem sztywnych sterowców był pierwszy „Zeppelin” niemiecki, który miał długi szereg następów, a i teraz jeszcze posiadają i budują Niemcy „Zepliny” wielkich rozmiarów, przeznaczone dla różnych celów, a także i utrzymywania komunikacji międzykontynentalnej. We Francji największym powodzeniem cieszy się typ półsztywny sterowca, którego prototypem był zbudowany w 1906 — 8 „Ville de Paris” dla celów woj-skowych.

## WYZNANIA RELIGIJNE I WYZNAWCY ICH NA ŚWIECIE

Europa liczy obecnie 201.855.900 katolików, czyli 43% całej ludności, 234.529.575 chrześcijan niekatolików, t. j. prawosławnych, anglikanów, ewangelików i 31.340.916 niechrześcijan. W Ameryce Północnej jest katolików 52.513.320, czyli 33 procent, 85.540.818 chrześcijan niekatolików i 21.000.130 niechrześcijan. W Ameryce Południowej na katolików przypada 73.050.858, czyli 97%, 541.984 innych chrześcijan i 1.552.602 niechrześcijan. W Airyce katolicy liczą 5.387.678 głów, chrześcijanie niekatolicy 9.103.725 i niechrześcijanie — 125.574.030, czyli 89%. Azja liczy 17.038.678 katolików, 9.450.545 chrześcijan niekatolików, 970.354.614 niechrześcijan czyli 97%. Australia liczy 1.987.308 katolików, 5.998.200 chrześcijan niekatolików i 1.035.665 niechrześcijan.

Jak wynika z powyższych danych, kościół katolicki zajmuje w świecie pierwsze miejsce. Dane, dotyczące kościoła prawosławnego należy przysłać z wielką zastrzeżeniem wobec trudności stwierdzenia przynależności religijnej ludności państwa Sowietów. Przewidywać raczej należy, że odsetek prawosławnych jest o wiele większy, natomiast odsetek bezwyznaniowców — większy.

# TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Artur pragnął zatrzymać Julę jeszcze na parę dni w Paryżu, ponieważ chciał ją trochę ubrać, kupić jej parę sukien i szereg najpotrzebniejszych rzeczy z garderoby.

Julia, wszakże nie chciała się na to zgodzić i to z wielu powodów.

Przedewszystkiem dlatego, że była przeciwna temu, aby już teraz wydawał na nią pieniądze, bo zrozumiała, że jako kawaler niema ich tak wiele, po drugie zaś, ponieważ się bardzo spieszyła do matki i pragnęła jak najszybciej zobaczyć się z nią.

Nie chcąc go narażać na wydatki, oświadczyła mu nawet, że bynajmniej nie zamierza, jak jej proponował, jechać pierwszą klasą.

Gotowa była jechać byle jak, aby tylko prędzej. Mówiła mu:

— Nie jestem przyzwyczajona do wielkich wygód, więc ich też nie potrzebuję. Wolę nawet pojechać zwyczajnie, aby tylko prędzej do Warszawy, do matki...

Nic nie pomogło.

Julia nie chciała ulec perswazjom, a z drugiej strony Artur nie chciał jej niczem urazić, więc wyjazd został postanowiony.

Był piękny wieczór letni, gdy Artur wioził Julę na paryski Dworzec Północny.

Jak zwykle, gdy odchodzi pociąg na wschód, posiadający również kilka wagonów z napisem „Paryż — Warszawa”, na peronie rozbrzmiewał język polski, podobnie, jak u nas w czasie odjazdu pociągu do Paryża.

Julia przez chwilę nawet się wydawało, że jest już na dworcu warszawskim.

Tak dawno niesłyszany dźwięk polskiej mowy ojczystej ożywił Julę.

Czuła się już teraz, jak w domu i rzekła:

— Dobrze byłoby, gdybym tam już była.

Spiesznie weszła do wagonu razem z Arturem, który starał się wyszukać jej najodpowiedniejsze miejsce: przy oknie, z biegiem pociągu i w wagonie dla niepalących.

Najchętniej byłby ją umieścić w przedziale damskim, ale takiego właśnie w tym pociągu nie było.

Dlatego też wkrótce wsiadł do tegoż przedziału jeszcze pewien młody i wytworny młodzieniec.

Przedtem już przeszedł przez korytarz wagonowy, zaglądając do każdego przedziału.

Było to najzupełniej naturalne, bo, jak każdy podróżny, mógł szukać przedziału najswobodniejszego i najwygodniejszego.

Pozatem, jak wiadomo, mężczyźni, zwłaszcza młodzi i wytworni, miłują „piękno”, woła więc zawsze podróżować w towarzystwie młodych i powabnych niewiast.

A że trudno było o piękniejsze dziewczątko, nietylko w tym wagonie, ale i wogóle, młodzieniec wybrał więc ten przedział, gdzie Artur już zajął Julę wygodne miejsce, starając się umieścić jej rzeczy na półce.

Nieznamy wszedł, uklonił się grzecznie, zapytał czy tu jest wolne miejsce, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, usiadł również przy oknie naprzeciw Julii.

Natychmiast też z całą uprzejmością zabrał się do pomagania Arturowi przy ładowaniu pakunków Julii na półki, wziął z jej rąk płaszcz, powiesił na wieszaku, wogóle krzątał się z niezwykłą uprzejmością, starając się jaknajbardziej dogodzić Julii.

Swoim wyglądem, eleganckim i sympatycznym, bardzo dobrze wychowanym młodzieńcem oraz swoją uprzejmą gotowością w okazywaniu pomocy, odrazu zdobył sobie zaufanie Julii i Artura.

Po chwili zapytał:

— Czy państwo oboje jada?

Artur odparł:

— Ta pani, owszem, jedzie, ja się zostaję i tylko odprowadzam.

Artur został jeszcze parę minut w przedziale. Odbywała się między nimi rozmowa, jaka zwykle bywa między zakochanymi, rozłączającymi się na jakiś czas spowodu wyjazdu.

Gdy Artur polecał jej, aby uważała na wszystko, szczególnie na granicach, młodzieniec, który siedział, też zaoferował się z pomocą i opieką.

— Będę panu zato niezmiernie wdzięczny — odparł Artur — i pozwolę sobie rzeczywiście skorzystać z uprzejmości pańskiej. Pan wie, jak trudno jest samotnie podróżującej kobiecie...

— Ależ będę do usług z wielką rozkoszą — potwierdził z całą gotowością nieznamy młodzieniec.

Artur wyszedł z Julą na chwilę na korytarz. Spoglądając sobie w oczy, szepotali ostatnie słowa pożegnania.

Artur mówił:

— Pamiętaj, Julenko, żebyś nie zostawała za długo. Będzie mi tu bardzo tęskno za tobą.

— I mnie też — odrzekła Julia — ale rozumiesz chyba, jak mi pilno do matki, której tyle czasu nie widziałam i która oczekuje mnie z tak wielką niecierpliwością.

— Rozumiem i, co robić, trudno, już się pogodziłem z losem, tylko proszę cię, skróć mi trochę oczekiwania i nie daj zbyt długo tęsknić za sobą.

— Będę pamiętała... — szepnęła Julia wzruszona.

— Wiedz bowiem — mówił dalej Artur — że ja tu będę dniami i nocami o tobie tylko myślał. Liczył dni i godziny twego powrotu.

+ Wiem o tem...

— Pozatem umówmy się, że będziemy do siebie stale pisywali...

— Ależ, oczywiście...

— I to codziennie...

— Dobrze...

— Nie czekając na twój list, wyślę ci już mój list jutro. Ty uczyn to samo. Napisz parę kart z drogi, a zaraz po przyjeździe zadepeszuj. W razie czegoś nagłego, możesz nawet zatelefonować.

Julia była wzruszona do głębi jego dobrocią i przywiązaniem.

Wtem rozległ się sygnał odejścia pociągu. Uściskali się czule i Artur wyszedł z wagonu. Nie schodził wszakże jeszcze z peronu i wpatrywał się w śliczną twarzyczkę Julii, stojącej w oknie. Obok niej stał ów nieznamy pan.

— Niech pan będzie spokojny — rzekł — odda pan panią w dobre ręce.

Pociąg ruszył. Artur długo jeszcze machał chusteczką, wołając:

— Dowidzenia, dowidzenia!!!

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

„STRACIŁEM SERCE TECI”...

Noderski nie spuszczał oczu z Mary, która w miarę jak przyznawała się do podstępu, podnosiła głos.

— Będiesz teraz moim!... Ona nie będzie chciała ciebie!... Straciłeś jej serce!... Tego tylko chciałem! Walcz o twoje serce! Ty musisz mnie kochać!

— Ty południowa zmiłoj! — syknął Noderski. Czuł, jak nagle cała jego złość odpływa. A za to nadochodzi na niego jakaś potworna chmura ciemna, nieprzejrzana.

Mary mówiła przecież prawdę: stracił serce Tecil!

Zdawało mu się, że ziemia zapada się pod jego nogami, wszystko nagle traci swój sens i rację bytu. Patrzył jeszcze na Mary i zdawało mu się, że przestaje wiedzieć, co to za osoba w neglizu znajdując się naprzeciw niego, oddzielona szerokim łóżkiem, niby barykadą.

Powoli odwrócił się, przeszedł parę kroków i ciężko siadł na fotelu.

Trwał tak bez ruchu. Jego myśli zapadały się w jakąś pustkę, ciemność bez jednego błysku światła. W tej pustce brzmiało tylko dojmujące echo słów:

— Straciłem serce Tecil!...

Przestawał rozumieć, co się stało, dlaczego tak się stało. Powtarzał tylko za tem strasznym echem, jedynie rozumiałem:

— Straciłem serce Tecil!...

Członki nagle zaciążyły mu, jakby były z ołowiu. Ręce zwisły bezwładnie, głowa opadła na pierś, poruszały się mechanicznie blade wargi.

— Straciłem serce Tecil!...

Mary obserwowała go bacznie. Była przygotowana na atak wściekłości, sądziła, że pochwyty ją, zbiję, rzuci na ziemię, będzie ciągnął za włosy. Postanowiła w ostateczności wzywać pomocy służącego, który nie dopuści do zbrodni!

A tymczasem Noderski opadł w fotel i nie poruszył się.

— Stefil! — zawołała zdumiona i przelękniona zachowaniem się Noderskiego.

Nie słyszał jej wołania.

Depcząc nogami po łóżku, przeszła na drugą stronę swej „obronnej barykady” i nieśmiało zbliżyła się do niego.

— Stefil! — powtórzyła cicho.

Nie podniósł głowy.

— Stefil! — zawołała już nieco głośniejszym i lekko dotknęła jego ręki.

Usłyszał wreszcie. Podniósł nieco głowę i spojrział na Mary, jak na martwy przedmiot.

— Stefi, opamiętaj się — powiedziała. — Widzisz, mnie tak samo bolało, kiedy mnie rzuciłeś!...

Patrzył na nią, jakby nie rozumiejąc, co do niego mówi.

— Osmielona jego bezwładem, przysunęła się zupełnie blisko, nacyliła się do niego.

— Stefil!... Mnie tak bolało, jak ciebie!... Ale widzisz, ona ciebie nie kocha tak mocno jak ja!... Jej wystarczyło to tylko, że ty jesteś z inną kobietą, żeby uciec. Ja nie ucieklam, bo ja ciebie kocham naprawdę, mocno, mocno i nikomu ciebie nie oddam!... Ja tylko ciebie kocham naprawdę!...

— Straciłem serce Tecil! — powtórzył Noderski. — A z nią straciłem wszystko!... Wszystko!... Nie potrzebuję być uczciwym, nie potrzebuję być dobrym... Nic nie potrzebuję!... Ona mi już teraz nie przebaczy.

Szeptala to po polsku, a Mary pojęła zaledwie niektóre słowa.

— Ja nie rozumiem dobrze, co ty mówisz, Stefil! Ale ocknij się, Stefil! Twoja Mary jest przy tobie i nie odejdziesz!...

Nie zważając na obecność Mary, Noderski ukrył twarz w dłoniach.

Poczęły wracać wyraźniejsze myśli. Począł pomawiać, co się stało.

Nie zjawiała się w nim powtórnie złość do Mary. Nie myślał o niej. Trzymając nisko nachyloną głowę, myślał:

— Nie sążone mi być uczciwym człowiekiem.

jak inni... Zbrodnie mszczą się!... Za krzywdę, którą wyrządziłem, otrzymuję słuszną zapłatę — krzywdę!... Nie wolno sięgać po szczęście, kiedy w sercu nie został wypalony jad zła doszczętnie!... Odpychałem Mary i wdychałem woń jej ciała!... Nie chciałem ulec, a ręce zaciskały się mi wokół jej bioder!... I to widziała Tecil! Nie wart jestem jej miłości!... Jestem tylko kłębkiem zmysłów, których nie umiem utrzymać na wodzy, tylko kłębkiem zmysłów! — powtarzał z goryczą!... Mogę być tylko psem Montemorta, który napęda mu zwierzyń!... Tylko zawodowym uwodzicielem, któremu nie wolno kochać i marzyć o cichem szczęściu!... Powiniennem był opuścić mieszkanie, kiedy Mary zobaczyłem u siebie.

— Stefil! — szepnęła Mary. — No, już się nie gniewaj!... Ja musiałam walczyć o ciebie!... Ja tak samo cierpiałam!... Mnie tak samo serce rwało się na strzępy, tak samo dusiła mnie złość!... Tak samo chciałam zabić ciebie i tę dziewczynę!... Widzisz, nie zabiłam!... Bo ja ciebie kocham! Chcę tylko twojej miłości, twojej pieczyoty!... Stefil!... Ty mnie też możesz zrozumieć!... Stefil! Ja kocham ciebie!...

Objęła go ramionami. Jakby nie czuł jej uścisku. Siedział, nie poruszając się, z twarzą ukrytą w dłoniach.

— Już mi nic po życiu — myślał Noderski. — Nie będę umiał wrócić do dawnego, nie chcę!... Nie zobaczę więcej Tecil!... Plunie mi w twarz i będzie miała rację!...

Zrazu nieśmiało muśnięcie rąk Mary stały się coraz bardziej wyraźne. Objęła jego szyję, przytuliła się do niego.

— Stefil! — szepnęła, dotykając policzkiem jego dłoni. — Stefil!... Masz mnie!... Będiesz mi miłe zawsze!... Będę cię zawsze kochała, ty! wróć mi swoje serce!...

— Wszystko dobre skończyło się dla mnie — szeptał Noderski, nie zważając na Mary. — Straciłem serce Tecil.

Dalszy ciąg nastąpi.

# Baczność! III B! Tajne!

Z marsylskiej knajpy do warszawskich salonów

II.

Gösta Canson, który wywołał tak olbrzymie zainteresowanie w szeregach niemieckiej policji śledczej i nawet potrafił wywołać niepokój u samego von Beselera, Canson istotnie zasługiwał na tak czułą opiekę.

Jeszcze przed kilku laty nie przeczuwał, że drogi życia rzuci go w nieznaną krainę „Wschodu”, jak nazywano podówczas Polskę. Canson, nim przeszedł na służbę do francuskiego kontrwywiadu, był mało znaczącym oficerem liniowym w jednym z pułków francuskich, stacjonowanych na pld. Francji.

Przypadek zrzucił, że na krótko przed wybuchem wojny światowej Canson poznał oficera ze służby wywiadowczej, no i w krótkim czasie widzimy już Cansona w nowej roli. Zapomniał o codziennych, często przykrych awanturach z podoficerami, niemiłych scenach z przełożonymi. Stał się nowym człowiekiem.

I choć nieraz budziła się w nim świadomość, że wstąpił na śliską drogę życia, cieszył się mimo to, sądząc, iż zażna niebylejakich wrażeń o których marzył i snił niemal od lat dziecięcych. A na nowej drodze życia okazji było niemało.

Od momentu wejścia w kontakt z francuskim kontrwywiadem przeniósł się do Paryża i zamieszkał w małym skromnym hoteliku. Za otrzymane pieniądze nieźle się oporządził i ze zrozumiałym wrzeszeniem ocze kiwał na pierwszą wizytę u szefa kontrwywiadu, od którego miał otrzymać pierwsze zlecenie. Zgóry ogarniało go wrzeszenie. Zastanawiał się, kim będzie jego szef, jakie wyda mu rozkazy. Czy będą one do wykonania? Czy już w pierwszej „robocie” nie padnie na possterunku.

Nie zapominajmy, że Canson liczył wtedy wszystkie lat 29. Świat uśmiechał się doń wszystkiemi powabami. Chłop był na schwał, przystojny, no i miał jakiegoś szczególnego wabika, który powodował, że kobiety nań „leciały”. W swem bujnym życiu miał już kilka romansów, a gdy sobie podpił opowiadał, że pewna piękność z Marsylii na wieść o jego miłoskawkach wypila większą dozę esencji octowej. Ale to już było bardzo dawno i Canson naogół niechętnie wspominał ten snutny okres życia.

I jeszcze jeden ciekawy szczegół z życia Cansona. Okazuje się, że nazwisko Canson nie było prawdziwe. Jako młody chłopiec dostał się w nieodpowiednie środowisko. Rezultat był smutny. Jakaś drobna kradzież, obława, komisarjat, sąd, no i wyrok. Mały, ale w każdym razie wyrok. Po wyjściu z domu wychowawczego Francesco Colonna, bo takie było prawdziwe nazwisko naszego bohatera, wyruszył z Medjolanu w świat. Bez pieniędzy, bez żadnego zaopatrzenia. Waleś się z miasta do miasta aż przybył do Marsylii. Petał się po parcie, a że był silny wynajmował się do ciężkich robót.

Tak mijaly lata. Ongis Colonna zamienił się w Gösta Cansona. Był już wtedy młodzieńcem. Zaciągnął się do armii francuskiej. I znów minęło lat kilka, aż wreszcie Canson został oficerem. I po jakimś czasie Canson wstępuje na nową drogę życia...

Przez posłańca otrzymał

skromny bilecik, na którym widniało kilka słów:

— Dziś o godzinie trzeciej w wiadomem miejscu.

Canson omal nie poderwał się z miejsca. Punktualnie o trzeciej stawił się w oznaczonym miejscu. Przyjął go starszy pan. Rozmowa trwała krótko.

— Będzie pan otrzymywał rozkazy od kapitana Rull. U nas będzie Pan figurował odtąd jako B-32. Już jutro rozpocznie pan pracę. Zegnaj, życząc powodzenia.

I w ten sposób rozpoczęła się kariera Cansona. Z powierzonych sobie robót wywiązywał się znakomicie. Wysyłał go w najniebezpieczniejsze miejsca. Przyjeżdżał zawsze zdrow i wesół. Zrozumiałe zupełnie, że sława B-32 rosła z dnia na dzień. Mówiono o nim nie tylko w kołach zaufanych, ale i w sztabach generalnych armii niemieckiej i austriackiej. I mówiono z nienawiścią.

Gdy wybuchła wojna światowa,

B-32 od razu wysunął się na czoło „pracowników” francuskiego kontrwywiadu.

Któregoś dnia B-32 został wezwany do tajemniczego szefa i otrzymał rozkaz wyjazdu do Warszawy. Niezbyt ucieczył się, ale że był przyzwyczajony do ciągłego zmieniania miejsca pobytu, zapakował walizy i ruszył w drogę.

Jak wiemy, zaledwie przyjechał do Warszawy od razu nim się zainteresowano. W dwa dni później po opisanych w poprzednim odcinku wypadkach, Canson wiedział już, że policja niemiecka tropi go. Absolutnie go to nie niepokoiło, ale w każdym razie mogło pomieszać jego szyki.

A do załatwienia miał szereg spraw pierwszorzędnych. B-32 nie rezygnował tak łatwo z powziętego raz zamierzenia. Nie dziw, że miała rozegrać się walka na śmierć i życie...

Dalszy ciąg nastąpi.  
Miecz.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelnirze!

## Proszę sobie szukać innej

P. Gena z Parczewa taką odpowiedź przesyła „Orłowi”: „Pan mówi, że Pana już nikt nie pocieszy, a jednak znalazła się osoba, co Panu może dać szczęście. To ta dziewczyna, o której Pan pisze. Lecz ona nie wie, że Pan chce iść śladem s. p. Maczugi, albo takiego samego o innym nazwisku. Pan myśli, że będzie lepiej wyjechać i nie zwracać sobie głowy z tą panią. Nie radziabym Panu odchodzić od niej. Jeśli ma się przy sobie szczęście, nie trzeba uciekać. Może Pan jej nie kocha, ale jeżeli Pan ją kocha, powinien Pan iść za wybranką serca. Radziabym Panu wszystko wypowiedzieć, co Pan do niej czuje. Może ona wysłucha i zgodzi się na wszystko, choć Pan nie ma pieniędzy i ona też. Może dacie sobie radę jako zakochana para. A jak ona się nie zgodzi, proszę poszukać sobie innej, bo nie ona jedna na świecie, a jak Pan nie odola poszukać sobie innej kobiety, to poszukać sobie pracy i szukać w niej zapomnienia, aby tylko Panu wystarczyło na

skromne życie do śmierci. Pan nie napisał, jaki Pan ma fach. Jeżeli Pan co będzie potrzebował, proszę napisać „Pod Sąd Opinii Rodziny Czytelników”. Życzę szczęśliwego powodzenia i dobrych wyników”.

## O mord na tle porachunków partyjnych

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 19 b. m. proces w głosną sprawę o mord na tle porachunków partyjnych wśród tragarzy, ofiarą którego padł zastrzelony przez 7-u laty na Muranowie, tragarz Hasenus.

Na ławie oskarżonych zasiadzie tragarz Iechok Fidelsajt, który przez wiele lat ukrywał się przed władzami sądowymi w Argentynie i dopiero latem ub. r. schwytany został po powrocie do Polski.

Obrońca Fidelsajta utrzymuje, że Hasenus popełnił samobójstwo w związku z tem przed sądem złożył swoje opinie wybitni znawcy medycyny sąd.

## Instytut higieny

Bawiący od kilku dni w Warszawie główny przedstawiciel na Europę fundacji Rockefellera dr. Strode omówił z dyrektorem departamentu służby zdrowia, ministerstwa opieki społecznej dr. J. Adamkiem plan współdziałania fundacji z państwową polską służbą zdrowia na najbliższą przyszłość.

Dzięki znacznej pomocy materialnej fundacji powstały w Warszawie 2 instytucje o wielkim znaczeniu kulturalno - społecznym jak państwowa szkoła higieny i państwowa szkoła pielęgnarek.

Obecnie omawiana była sprawa założenia w Warszawie instytutu higieny psychicznej. Stosunek fundacji Rockefellera do tego projektu jest bardzo życzliwy.

Czytaście  
„Wesołe Wiadomości”  
Cena 10 groszy.

## Czy chory na gruźlicę może się żenić?

Dzisiaj, gdy armia chorych na gruźlicę dobiega w Polsce do 800 tysięcy, gdy rocznie umiera na tę chorobę przeszło 75 tysięcy osób, gdy co 7 minut wydaje ostatnie tchnienie jeden z wielu zmagających się z gruźlicą, odpowiedź na pytanie: czy chory, względnie chora na gruźlicę, może wstąpić w związku małżeńskie, jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Wiadomo, że niektóre choroby mają zdolność przenoszenia się z rodziców na dzieci. Tak się dzieje z niektórymi chorobami zakaźnymi. Wiadomo, że dzieci alkoholików wykazują niedorozwój umysłowy i fizyczny, skłonność do epilepsji. Nasuwa się pytanie, czy gruźlica wywiera ujemny wpływ na potomstwo, jeśli oboje rodzice, względnie jedno z nich, cierpią na tę chorobę. Współczesna medycyna odpowiedziała na to pytanie twierdząco.

Wprawdzie badania i obserwacje lekarskie stwierdziły, że gruźlicę nie dziedziczy się wprost jako chorobę, t. zn., że dziecko matki względnie ojca chorego na gruźlicę, nie rodzi się z objawami tego cierpienia, lecz z rodziców przechodzi na takie dziecko skłonność do gruźlicy, czyli, że może ono łatwiej na tę chorobę zapasać, zekłnawszy się z jej zarazkami, niż dziecko rodziców zdrowych. Poza tem na dziecko rodziców chorujących na gruźlicę czyha inne jeszcze niebezpieczeństwo, którem jest możliwość zarażenia się chorobą od nich po urodzeniu. Jeśli chory jest ojciec, wówczas zdrowie dziecka jest może mniej zagrożone, gdyż z ojcem styka się ono zazwyczaj rzadziej. Gorzej jeśli gruźlicą obarczona jest matka, lub jeśli chorują na nią oboje rodzice. Od chorej matki, jeśli ta dzieckiem się opiekuje, zaraża się ono wcześniej czy później. Obserwacje lekarskie wykazały, że dzieci chorego ojca i zdrowej matki są zazwyczaj wątłe, ale nie wykazują zmian gruźliczych, dzieci zaś chorej matki rodzą się wprawdzie zdrowe, ale szybko wykazują objawy choroby.

A więc gruźlica jest cierpieniem bardzo silnie odbijającym się na zdrowiu potomstwa, o czem pamiętać winni ludzie, mający zamiar wstąpić w związki

małżeńskie. Obowiązkiem ich jest przeto upewnić się uprzednio, czy nie są chorzy na to cierpienie, a jeśli tak jest, winni najpierw poddać się gruntownemu leczeniu, a później dopiero myśleć o małżeństwie. Związki czy kobiety chore na gruźlicę powinny zdawać sobie sprawę nie tylko z tego, że zarazić mogą swoje dzieci, lecz również wiedzieć, że ciąża wpływa ujemnie na przebieg choroby, powoduje jej zaostrzenie i często prowadzi do śmierci młodej matki. Przeważnie tragiczne następstwa pociągają za sobą ciąża u kobiety chorej na gruźlicę krtani.

Może się zdarzyć, że ktoś zachorował na gruźlicę po zawar-

ciu związku małżeńskiego. W razie przyjęcia na świat dziecka, lekarze polecają wówczas szczepienia noworodka metodą Calmette-Guerin, oraz oddzielenia go od chorego członka rodziny. Jeśli jest nim matka dziecka, wówczas nie wolno jej karmić dziecka. Oczywiście dziecko winno być odseparowane od wszystkich osób chorych na gruźlicę, bo dopiero wówczas można mieć gwarancję, że nie ulegnie ono temu cierpieniu. Z wszystkich tych danych wynika, że walka z gruźlicą powinna być u nas prowadzona intensywnie, albowiem jest to choroba społeczna, zagrożająca nie tylko otoczeniu, ale i zdrowiu przyszłych generacji.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE

**PIERWSZY KROK LYŻWIARSKI**  
W niedzielę, 17 b. m., o godz. 11 zarząd KS Warszawianki, organizuje zawody lyżwiarskie pod nazwą „Pierwszy Krok Lyżwiarski”.

Zawody odbędą się na torze Pol. Zw. Lyżwiarskiego przy ul. Konwiktorskiej (stadjon Polonii).  
W programie — biegi na dystansach 200, 400 i 500 mtr. Udział w zawodach mogą brać wszyscy, którzy dotąd nie startowali w zawodach lyżwiarskich.

Uczestnicy zawodów, którzy uzyskają przepisane minima, otrzymają zaświadczenia na P. O. S.  
Zgłoszenia na miejscu, przed zawodami.

**KRAKÓW — WARSZAWA**

W najbliższą niedzielę, w lokalu przy ul. Ogrodowej 27, o godz. 7.30 wiecz. zostanie rozegrany sensacyjny mecz ping-pongowy między reprezentacjami Krakowa i Warszawy. W barwach Krakowa wystąpi mistrz Polski „Gutek”. Zawody zapowiadają się jako pierwszorzędna sensacja.

**W INOWROCŁAWIU**

**O MISTRZOSTWO POLSKI**  
W niedzielę, 17. b. m., odbędzie się w Inowrocławiu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy miejscową Cuiavią a poznańską Wartą.

**REZYGNACJA GEN. MONDA ZE STANOWISKA PREZESA KOZPN.**  
Zarząd Krak. Okr. Zw. Piłki Nożnej informuje, że prezes KOZPN, gen. Mond, zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego z powodów, które przytoczył na ostatniem posiedzeniu prezydium.

Prezydium powodów tych narazie nie może podać do wiadomości publicznej.  
Należy zaznaczyć, że gen. Mond wybrany został na prezesa KOZPN przez klamację na ostatniem walnem zebraniu KOZPN.

**JUZ TYLKO EHRICH WALCZY W LONDYNIE**  
LONDYN W drugiej rundzie rozgrywek tenisistowskiego o mistrzostwo indywidualne świata w Londynie — Ehrlich pokonał Belga Cartona w czterech setach: 21:14, 21:19, 16:21 i 21:12.

**stwo indywidualne świata w Londynie — Ehrlich pokonał Belga Cartona w czterech setach: 21:14, 21:19, 16:21 i 21:12.**

**Natomiast Pohoryles pokonany został przez Czecha Kolarza 21:23, 21:16, 11:21, 18:21.**

**Z CALEGÓ ŚWIATA**  
PARYŻ. Bokserski mistrz świata w wadze piórkowej, Miller, przegrał w Paryżu na punkty do mistrza Francji, Holtzera.

Zawodnicy nie walczyli o tytuł.

**N. JORK.** Amerykański Zw. Sportów Zimowych projektuje wysłać 18 narciarzy na zimowe igrzyska olimpijskie do Garmisch-Partenkirchen. Ekspedycja tych zawodników kosztować będzie 10.000 dolarów. Sumę tę Związek Amerykański zamierza zrehabilitować w drodze ofiarności publicznej.

**MAGDEBURG.** Bokserska reprezentacja Węgier, która w ub. niedzieli walczyła w Poznaniu, wystąpiła we środę w Magdeburgu przeciwko drużynie Puching, wygrywając 10:6.

## Biada pijanym w Australji

Od czasu uchwalenia przez parlament prawa o wysyłaniu pijaków na wyspy Rotarora, niebezpiecznie jest pokazywać się na ulicach Melbourne, czy Sidney w stanie nietrzeźwym. Każdy obywatel wolnej Australji, bez różnicy płci, którego policjant oskarży protokularnie o pokazywanie się w miejscu publicznem w stanie nietrzeźwym, ulegnie deportacji na jedną z dwóch wysp: męczyzna na wyspę Rotarora, kobieta — na wyspę Pakatota.

O jakiejś ucieczce z tych wysp ani marzyć. Do brzegów północnych Australji trzy godziny jazdy okrętem, a morze rozsię od rekinów. Pobyt „leczniczy” dla alkoholików na tych wyspach może obejmować równie dobrze kilka miesięcy, jak kilka lat. Po wyleczeniu się ze zgnębno nafogu może deportowany wrócić do domu Ale... podlega on przez pięć lat jeszcze nadzorowi policji, a w razie recydywy czeka go powtór-

na jazda na wyspy, gdzie przy musowym pobyci będzie już tym razem dłuższy.

Dla niepoprawnych i zatwardziałych alkoholików istnieje nawet dożywnie osiedlenie na wyspach. Co robią deportowani w czasie „kuracji” na wyspach? Zatrudnia ich administracja miejscowa przy robotach w polu, w domu, gdyż muszą oni tam wszystko robić sami, bez niczyjej pomocy, podlegając przytem ścisłej kontroli i stosując się do ostrego reżymu.

Or.

## ZATRUDNIENIE W KOPALNIACH WĘGLA

Jak wynika z ostatnich obliczeń, na dzień 1 grudnia ub. r. zatrudnionych było w kopalniach węgla na terenie całej Polski 75.018 robotników, z tego w Zagłębiu Górnosląskim 48.336, w Zagłębiu Dąbrowskiem 19.800 oraz w Zagłębiu Krakowskiem 6.802 robotników.

Ogółem przepracowano w kopalniach węgla w listopadzie ub. roku 1.637.200 dniówek zwykłych i 36.288 dniówek nadliczbowych

## K-nt Pawłowski przegrał z kretesem sprawę sądową z b. ławnikiem Mazurkiewiczem

W dniu wczorajszym w Wydziale Odwoławczym Sądu Okręgowego odbywała się rozprawa apelacyjna komendanta M. S. P. przeciwko b. ławnikowi Leonowi Mazurkiewiczowi.

Jak wiadomo Sąd Grodzki wydał wyrok uniewinniający.

W dniu wczorajszym całą tę sprawę ponownie rozstrząsano przed Sądem.

Zeznawało jeszcze raz kilkunastu świadków. Zeznania były naogół niekorzystne dla Pawłowskiego. Lekarz ze Skidla np. zbadany w drodze rekwizycji zeznał, że gdy w czasie pożaru Lunny przynaglał Pawłowskiego o energiczniejszą akcję ratunkową usłyszał w odpowiedzi: „co panu szkodzi jeśli kilku żydów się spali”.

Świadek Łabędź ze Straży Ochotniczej zeznawał korzystnie dla Pawłowskiego.

W pewnym momencie w czasie badania świadków, zdawało się, że rozprawa będzie znów

odroczone, bowiem syrena obwieściła pożar. Przekonano się, że jest to drobny pożar przy ul. 11 Listopada i sprawę dokonano.

Po zamknięciu przewodu sądowego wywiązała się dłuższa polemika pomiędzy stronami. Obróca Mazurkiewicz adw. Herbaczewski udawał, że oskarżony jako ławnik, nie tylko miał prawo ale i obowiązek występowania z wnioskiem o zbadanie stanu psychicznego Pawłowskiego, bowiem fakty które zebrał i przytoczył wystarczyły aż nadto na umotywowanie tego kroku.

Oskarżyciel prywatny adw. Firstenberg przyznaje, że Mazurkiewicz mógł zbierać fakty nie wolno mu jednak było wyciągać wniosków, pomawiających Pawłowskiego o aberracje umysłowe.

Sąd po godzinnej przerwie ogłosił wyrok, mocą którego zatwierdził wyrok pierwszej in-

stancji. Sąd uznał, że zarzuty b. ławnika Mazurkiewicza pod adresem komendanta Pawłowskiego zostały na przewód sądowym udowodnione.

Koszta sądowe w wysokości 10 zł. ponosi Pawłowski. Ponadto Sąd proponuje Zarządowi Miejskiemu o zbadanie stanu umysłowego Pawłowskiego.

### Osobiste

Państwo dyrektorostwo Grodzkie obchodzi w dniu dzisiejszym jubileusz 20 lecia pożycia małżeńskiego. Redakcja tą drogą przylacza się do ogólnych życzeń plurimos annos!

### Jeziorskie prawosławne sprawy

Prawosławni parafianie jeziorscy wnoszą do Metropolity Dyonizego obszerną skargę — memoriał, prosząc o usunięcie z Jeziór obecnego proboszcza popa Józefa Gurina. Parafianie zarzucają proboszczowi szereg działań na niekorzyść parafii ponadto podkreślają, że jego obecność w Jeziorach hamuje chęć dobrych ludzi w udzielaniu pomocy. Ostatni zarzut opierają na tem, że rodzina książy Wiezińskich zwykle hojnie świadcząca na rzecz cerkwi, odmówiła obecnie swej pomocy do czasu aż proboszczem w Jeziorach będzie pop Gurin.

Co do zarzutów działania na niekorzyść parafii, to żalący się wskazują na okropne zachowanie się popa Gurina w stosunku do ich dzieci w szkołach na stosunki ze swymi psalmistami, których ostatnio zmieniono się dużo, nie mogąc znieść nieludzkiego obchodzenia się proboszcza. na pozbawienie cerkwi

### Ucieczka z Ubezpieczalni

Jak się dowiadujemy dr. Józef Gula zrezygnował z pracy w Ubezpieczalni Społecznej w Grodnie z dn. 1 lutego r. b. z powodu nieprzyjęcia warunków pracy i wynagrodzenia. Jak widać głodny niedawno załagodzony zatarg nie zakończył się z korzyścią dla le-

### Niepewność pracy w garbarni „Renoma”

Wszyscy robotnicy garbarni „Renoma” przy ul. Lipowej 29 otrzymali 2 tygodniowe wypowiedzenia pracy. Wymówienia są warunkowe, zależne od pozyskania surowca.

Fabryka ostatnio odczuwa trudności w otrzymaniu surowca. O ile w przeciągu okresu wymówieniowego nie nadejdzie transport surowca robotnicy utracą pracę.

### Dwa pożary w mieście

W dniu wczorajszym w piwnicy domu przy ul. 11 Listopada 14 wybuchł pożar, wskutek zajęcia się słomy. Słomę wiązono na płachty, których ogrodnik Lekuze, używa do okrywania inspektów. Onegdaj wybuchł pożar w

sieni bożnicy przy ul. Waskiej 2. Straty wynoszą 200 zł. W obu wypadkach Straż Pożarna Miejska ogień ugasila.

Jakże szczęśliw człek się czuje, Niza myśli nitkę złotą, Wiedząc, że Marejne los da Z przyjemnością i ochotą...

### Ostadzajcie swoje życie!

Chcąc samego siebie czemś poczęstować, czy zakupić słodycze dla swych dzieci, czy zapraszając gości, niema lepszego źródła do nabycia oryginalnych i smacznych wyrobów cukierniczych i słodczy wschodnich, jak w firmie Wasilewicza przy ul. Dominikańskiej 28. Doskonałe wyroby wspomnianej firmy produkowane są z najlepszych materiałów pochodzących z Orjentu, które są nie tylko estetyczne dla oka i wielce smakowite, lecz są również pożywne i wzmacniające dla organizmu.

### Kino Polonia Wstęp 20 gr.

Początek o godz. 11—1—3-ej

### Przedmieście

OBYWATELUI — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego—Dominikańska 29.—Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

### KOŁDRY

najkorzystniej kupicie w wytwórni **HERKULES** ul. Dominikańska 31 pod Sądem Okręgowym Wielki wybór. Solidne wykonanie. Ceny wyjątkowo niskie. 22

### Nowy zatarg p. Szczerbickiej z p. Tomiczkiem

Właścicielka pesesji przy ul. Północnej 6, Szczerbicka Zinajda, w której (oczywiście w posesji) mieści się fabryka konserw kawowych St. Tomiczka

ostatnio ma liczne kłopoty ze swym lokatorem.

Niedawno zakończył się proces pomiędzy właścicielką a lokatorem, w którym Szczerbicka została skazana za samowolę, względem urządzeń fabrycznych.

Obecnie powstał nowy zatarg. Szczerbicka oskarżyła w policji Tomiczka o samowolne najście na jej mieszkanie.

Dochodzenie wykaże, jakopodstawę ma nowy zatarg.

### Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej

### Siostra Marta jest szpiegiem

### Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 4.15 punktualnie przedstawienie specjalnie dla uczącej się młodzieży „Rozbitki” po cenach wyjątkowo niskich bo od 20 gr. do 60. Po tym przedstawieniu „Rozbitki” zjedzą zupełnie z repertuaru. Zamówienia grupowe kasa Teatru przyjmuje także telefonicznie telefon № 69.

W niedzielę o godz. 4.15 po raz ostatni w sezonie „Zamknięte drzwi” po cenach groszowych bo od 25 gr. do 1 zł.

Wieczorem o godz. 8.15 przedstawienie popularne doskonałej krotkowi W. Rapackiego „Człowiek, który nie pije” w roli tytułowej z Bolesławem Orlińskim. Ceny popularne od 25 gr. do 1.90.

Najbliższa premiera w piątek 22-ii super przebieg sezonu teatralnego „Zwycięzcy kryzys”.

Kupujcie szczęśliwe losy Loterii Państwowej w najpopularniejszej kolekturze

**O. MAREJNE,**

GRODNO, ul. Dominikańska 13, tel. 207 P. K. O. 80.679 Prosimy o szybką decyzję przed wyczerpaniem losów

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie **Oszczędności**

Powiatu Grodzieńskiego

### Dźwiękowiec Apollo

Demialt. 26 Wstęp od 40 gr.

Arcydzieło, które bije na głowę wszystkie najwspanialsze filmy świata. Arcydzieło, które nieśmiertelnie przetrwa wieki, jako idealny wyraz piękna i artyzmu!

### Maskarada

w rolach głównych: Olga Czechowa, Paula Wessely i Adolf Wohlbruck. Nadpr.: najnowsze aktualności. Poc. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>



WILLY FORSTA MASKARADA CZYLI FILM EUROPEJSKIEJ PRODUKCJI WYTWÓRNI „FASCHA” WIEDEN

### ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Poc. seans. 5, 7, 9<sup>15</sup> Wstęp od 25 gr.

Przebojowy romans muzyczny w najwspanialszej oprawie fenomenalnej wystawy.

Prawdziwa rewolucja w dziedzinie humoru, żartu, piosenki i arcydowcipnej treści, prawdziwa

### REWOLUCJA ŚMIECHU

Na czele st.: John Boles, Warner Baxter, James Dunn oraz czteroletnia głośna na cały świat Shirley Temple.

### Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr. Dziś potężny dramat filmowy p. t.

### Tajemnica starego rodu

w rol. gl. królowa polskiego ekranu Jadwiga Smosarska